



A POKÓJ NA ZIEMI...



GÓRALE Z ZAKOPANEGO U OJCA ŚWIĘTEGO!

Przekazujemy wszystkim Czytelnikom "Tatrzańskiego Orła" radosną wiadomość. Oto przebywający w sierpniu 1970 na występach artystycznych we Włoszech góralski, harcerski zespół regionalny im. Bartusia Obrochty z Zakopanego, złożył hołd Ojcu Świętemu, Pawłowi VI., w dniu 5 sierpnia, podczas tradycyjnej środowej tzw. audiencji generalnej. Kilkudziesięcioosobowy zespół, złożony z ubranych po góralsku chłopców i dziewcząt, doznał niezwyklego wyróżnienia: w czasie audiencji, w której uczestniczyło wiele wycieczek i pielgrzymek z całego świata, górale zakopiańscy znaleźli się na samym czele, w bezpośredniej bliskości Ojca Świętego, który nie tylko przemówił do nich w serdecznych słowach (w tym kilka zdań wypowiedział po polsku), ale dał się razem z nimi sfotografować. Co więcej, w skynnej, historycznej sali watykańskiej, w której odbywają się audiencje generalne, doszło do niezwyklego wydarzenia: oto Zespół im. Bartusia Obrochty zaśpiewał Ojcu Świętemu specjalną pieśń góralską w hołdzie Namiestnikowi Chrystusa.

Zespół im. Bartusia Obrochty z Zakopanego zaskarbił sobie serdeczną wdzięczność wszystkich Podhalań, gdziekolwiek są po świecie!



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS' ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:
Jane Kedron
Dr. Thaddeus W. Gromada

Technical Editor:
Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:
Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jablonski Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palis Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:
\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

PATRONAT

Ks. prał. Jan F. Koziół, Chicago, Ill.
Ks. Eugeniusz Gacek, Syracuse, N.Y.
Ks. Bogdan Chudoba, Chicago, Ill.
Ks. Michał Pawełek, Chicago, Ill.
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.
Henryk Kokański, Chicago, Ill.
Dr. Julian S. Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Zofia i Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.
Kazimiera i Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło nr. 1, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło nr. 2 Brighton Park
Koło nr. 3 Zw. Podhalań im. Galicy, Chicago, Ill.
Koło Zw. Pod. Czarny Dunajec, Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Zw. Podh., Chicago, Ill.
Agryeska Gąsienica-Byrcyn, Chicago, Ill.
Maria i Jan Kuszczyk, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Genowefa i Józef Topór, Chicago, Ill.
Ferdynand Błazończyk, Chicago, Ill.
Antonina Błazończyk, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Marcin Gacek, Utica, N.Y.
Frank Kwak, Chicago, Ill.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Rozalia i Roman Tłaga, Chicago, Ill.
Aurelia i Roman Szlosowski, Brooklyn, N.Y.
Wanda i Józef Króćel, Chicago, Ill.
Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.
Rose Kwak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Charles Sabrik, Chicago, Ill.
Anna i Jan Bzdyk, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. W. Giebulowski, Passaic, N.J.
Zofia Kopatowska, Chicago, Ill.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Dr. Andrzej Giszek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stan. Janik, Lemont, Ill.
Józef Szafraniec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. W. Leja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stan. Przybyszewski, Chicago, Ill.
Lottie Koziół, Joliet, Ill.
Jadwiga, Orawiec, Chicago, Ill.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Andrzej Dyrzoń, Canada
Franciszek Łaś, Chicago, Ill.
Józef Czerwieński, Chicago, Ill.
Władysław i Eugeniusz Zierko, Utica, N.Y.
Krystyna i Władysław Burkot, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago, Ill.
Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Michał Niemiec, Acosta, Pa.
Betty Zawislak, Chicago, Ill.
Estelle Munro, Chicago, Ill.
Genevieve Netto, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. J. Pawełczak, Mosinee, Ill.
Mr. & Mrs. N. Groński, Mosinee, Ill.
Helena Trunko, Chicago, Ill.

150 ROCZNICA URODZIN T. CHAŁUBIŃSKIEGO



Dr Tytus Chałubiński



Z okazji 150 rocznicy urodzin Tytusa Chałubińskiego odbyły się w Zakopanem uroczystości poświęcone pamięci tego wybitnego lekarza, społecznika - odkrywcy Tatr i Zakopanego. O życiu i działalności T. Chałubińskiego mówił prof. dr. Stanisław Konopka, natomiast dr. Radwańska-Paryska przedstawiła działalność odkrywcy Zakopanego w dziedzinie botaniki i jego wkład w poznanie flory tatrzańskiej, a Witold Paryski - nakreślił sylwetkę T. Chałubińskiego jako odkrywcy i popularyzatora Zakopanego i Tatr w lecznictwie uzdrowiskowym, w turystyce i wypoczynku.

Nowe książki podhalańskie

Rok 1970 przyniósł szereg nowych i cennych książek o tematyce podhalańskiej, o czym donosiliśmy już na łamach naszego "Orła". Dziś wypada poświęcić kilka słów dwóm pozycjom, do tej pory w naszym piśmie nie omówionych, a przecież w pełni na to zasługujących.

Nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej ukazała się książka Alfonsa Filara i Michała Leyko pt. "Palace - katownia Podhala" z podtytułem: "Tajemnice lochów gestapowskiej placówki w Zakopanem". Książka ma dedykację: "Bohaterskiemu ludowi Podhala", i mówi o strasznej gehennie, jaką przeszło społeczeństwo Podhala w lochach upiornego więzienia gestapowskiego, na jakie hitlerowscy zamienili w czasie wojny znany pensjonat przy ul. Chałubińskiego "Palace". Pierwsze wiadomości o tym przekazał społeczeństwu Włodzimierz Wnuk w swojej "Walce podziemnej na szczytach", której pierwsze wydanie ukazało się już w 1948 r., ale praca ta była poświęcona ogólnej historii cierpień i walk ludu Podhala podczas ostatniej wojny - natomiast książka "Palace - katownia Podhala" omawia szczegółowo to, co się działo w lochach "Palace". W sposób dokumentalny, w oparciu o zeznania byłych więźniów i ich rodzin, z wykorzystaniem fotografii ofiar, plakatów z wyrokami śmierci, napisów, jakie bohaterscy więźniowie zostawiali na ścia-

nach cel więzienia, autorzy tej cennej książki przedstawiają tragiczne, ale i pełne chwały dzieje setek mieszkańców Podhala, górali i nie górali, którzy za swą wierność Polsce okrutnie cierpieli i ginęli w lochach "Palace". Warto podkreślić, że w książce tej są również zamieszczone fotografie niemal wszystkich gestapowców, którzy "urzędowali" w tym strasznym gmachu, z ich "szefem", Robertem Weissmanem na czele.

Książka Alfonsa Filara i Michała Leyko, zawierająca wiele wstrząsających do głębi, ale i wzruszających kart, jest ważną pozycją w literaturze poświęconej historii Podhala w latach ostatniej wojny. W samym Zakopanem sprzedano jej w ciągu kilku miesięcy ponad 5.000 egzemplarzy, co jest swego rodzaju rekordem. (Normalny nakład książki na cały kraj wynosi od 5 do 10 tysięcy egz.)

Nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ukazała się książka Stanisława Piotrowskiego o pt. "Skalne Podhale w literaturze i kulturze polskiej." W przedmowie do tej okazałej, ponad 400 stron liczącej książki (niestety nie ilustrowanej) zwraca uwagę prof. Julian Krzyżanowski, że mamy tu do czynienia z pierwszą u nas pracą, usiłującą odpowiedzieć na pytanie: jak doszło do powstania i rozkwitu wspaniałej literatury podhalańsko-tatrzańskiej i jakie jest jej miejsce, jej znaczenie w kulturze tatrzańskiej

i jakie jest jej miejsce, jej znaczenie w kulturze ogólnonarodowej. Książka mówi przede wszystkim o literaturze podhalańskiej, tworzonej zarówno przez samych Podhalań, jak i pisarzy z innych regionów, oczarowanych Tatrami i Podhalem, ale wiele uwagi poświęca również historii społeczno-politycznej Podhala i to od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy. Jak ogromna jest panorama tej książki, świadczy o tym jej układ: naprzód wspomina ona o pierwszych w ogóle zapisach dotyczących Tatr i Podhala z ubiegłych wieków, potem omawia tatrzańskie dzieło Seweryna Goszczyńskiego i szeregu innych pisarzy z XIX wieku, takich jak: Wincenty Pol, Lucjan Siemieński, Ludwik Zejszner, Zygmunt Stęczyński, Władysław Ludwik Anczyz, Włodzimierz Wolski, by dopiero przejść do osobnych rozdziałów poświęconych podhalańskiej i tatrzańskiej twórczości wielkich pisarzy: Stanisława Witkiewicza, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Jana Kasprowicza, Kazimierza Tetmajera, Władysława Orkana, Tadeusza Micińskiego. W końcowej swej części książka omawia twórczość podhalańską pisarzy nam już współczesnych, bądź niedawno jeszcze żyjących, takich jak: Feliks Gwiżdż, Tadeusz Malicki, Antoni Zachemski, Augustyn Suski, Jan Gwalbert Henryk Pawlikowski i in. mówi też o pisarzach ludowych Podhala i różnych innych zjawiskach kulturalnych współczesnego regionu podhalańskiego.

Praca Stanisława Piotrowskiego, oparta o rozległą wiedzę i widoczny sentyment dla kultury podhalańskiej, może być cennym przewodnikiem po wielkim obszarze literatury podhalańsko-tatrzańskiej, szkoda tylko, że nie jest ona wolna od pewnych nieścisłości i nazbyt skrótowych, powierzchownych sądów (co już zauważyli recenzenci tej książki).

Jan Sztudynger nie żyje

W dniu 12 września br. zmarł w Krakowie Jan Sztudynger, wybitny poeta od wielu lat zamieszkały w Zakopanem i ściśle związany swą twórczością i działalnością społeczną z tym środowiskiem. Sztudynger, znany w całym kraju przede wszystkim ze swoich świetnych fraszek, miał w swoim dorobku również wiele bardzo pięknych wierszy lirycznych, nie brakło także



Nowa płyta z kolędami góralskimi

Nakładem zasłużonej placówki "Veriton" w Warszawie ukazała się ostatnio długo oczekiwana płyta "Kolędziołki góralskie" z nagranymi kolędami góralskimi. Płyta zawiera zarówno kolędy śpiewane przez znakomity chór poznański pod dyr. Stefana Stuligrosza (skynne "Słowiki poznańskie"), jak i kolędy recytowane przez Antoniego Wichurę, zmarłego niedawno świetnego znawcę i interpretatora gwary podhalańskiej. Muzykę do kolęd śpiewanych skomponował znany kompozytor Jan Pasiarż Orland, przebywający od kilkudziesięciu lat w Zakopanem i mający w swoim dorobku już sporo cennych utworów muzycznych o

melodyce góralskiej, natomiast słowa do wszystkich zawartych w płycie "kolędziołek" napisali najwybitniejsi poeci ludowi Podhala: Hanka Nowobielska, Stanisław Gąsienica Byrcyn, Stanisław Nędza Kubiniec, Andrzej Florek Skupień, Aniela Gut Stapińska i Adam Pach (wyboru tych tekstów dokonał Włodzimierz Wnuk). Redaktorem artystycznym płyty jest Stefan Sutkowski, a muzycznym Jan Węcowski.

Sprzedają zagraniczną płyty zajmuje się znana firma "Ars Polona". Zwraca uwagę oryginalna koperta, w którą płytę jest opakowana, opracowana graficznie przez Adama Kiliana.

w jego twórczości utworów poetyckich o treści głęboko patriotycznej i religijnej. W ostatnich latach swego życia związał się blisko i serdecznie z Zakopanem i jego społeczeństwem, Klub Literacki w Zakopanem obrał Go przed kilkanaście laty swoim prezesem - był już bardzo ciężko chory, kiedy na walnym zebraniu tego Klubu w sierpniu br. obrano Sztudyngera ponownie prezesem.

Był Człowiekiem niezwykle dobrym, współczującym ludziom i o-

troskającym się nieustannie o ich sprawy, nawet na łóżu szpitalnym martwił się o innych i starał im się pomóc.

W manifestacyjnym pogrzebie tego Pięknego Człowieka, który odbył się na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, wzięli udział min. z ramienia Zarządu Głównego Związku Podhalań dr. Stanisław Bafia i Włodzimierz Wnuk, przemówienie nad grobem z ramienia Klubu Literackiego w Zakopanem wygłosił Tadeusz Staich.

Fr. Chowaniec

Wigilja u Jędrzka Skupnia

Jędrzek Skupień był dobrym i zapobiegliwym gazdom. Zawsze wesół i rozmowny był lubiany przez bliskich i dalszych. Ino go bieda trochę przyciskała bo pola miał mało, 2 krowiny a dzieci już pięcioro. Ale on sie tym nie przejmował, lubił se casem zaśpiewać i z gazdami pogwarzyć, bo kobietkę miał zapobiegliwom ze choć biednie ale se zawsze jakoś rady dała. . . Było piykne ciepłe lato aze Jędrzek miał nie duzo to wnet pozbiereł co w polu miał.

Aliści jednego dnia dosło do jego wiadomości że w Jaworzynie na Słowackiej stronie Tatr tną lasy i sukajom młodyk a mocnyk chłopów do roboty. P Jędrzka było hudo bno, więc se wnet namyślił ze pudzie zajrzeć jako to tam jest — a moze by mu robote dali toby sie zratował i dzieci lepiej pochował. Omyśliłwoł cały dzień a kie sie zmierkoł rzekł do Marysie swojej baby o tym co ona nato powie. Marysia tak jak kazdo inno kobieta rada by była zeby dutki choć kielo telo do chałupy przysły, a z drugiej strony boła sie o Jędrzka by sie mu co złego nie przytrafiło i nijako by jej samej być w domu i z dziećmi gazdować, jednak chęć poprawy gospodarki i lepszego wyżywienia dla familij zwyciężyły.

To pude jutro wcas rano — rzekł Jędrzek.

Marysia jako dobra gospodyn raz dwa sie zakrzętała i upiekła dwa owsiane placki by Jędrzek miał się czem pożywić nim na miejsce dojdzie. O świcie wstał ubrał się z rzucił na ramiona cuhe do rękawa której żona włożyła placki, czule pożegnał się z nią smutnym okiem spojrzął na śpiące dzieci i ze słowami — ostoncie z Bogiem — wyszedł. Idź z Bogiem — rzekła zapłakana zamkła drzwi i lłając długo nie mogła się uspokoić. O wschodzie słońka Jędrzek minął Zasadnię i rzekło piął się lasem pod górę. A las to był wiekowy pamiętajacy wolną Rzeczpospolitą. Olbrzymie smreki i jodły stały w ciszy dostojnej obok siebie której najlżejszy powiew wiatru nie mącił. Słonko było już na chłopca wzwyz gdy stanął na Wierch Poroniec stąd roztaczał się wspaniały widok na część wysokich Tatr.



„ZBOJNICY” — MARIA VELTUZEN

W dali czerniał masywny Murań którego szczyt oświecało ranne słońce. Na prawo Holica spodem ustrojona bujnie rosnącą tu kosodrzewiną. W dali znaczyły się Koperszady Zadnie, a dołem bystroprąda rzeka Białej Wody. Niedługo mu wzięło gdy stanął przy niej i napił się bo był spragniony.

Jędrzek był młodym silnym i rzeźkim chłopem i nie tracąc czasu ruszył śmiało lasem pod górę by za dnia dotrzeć do celu. W Jaworzynie dowiedział się że w Szerokiej Dolinie tną lasy gdzie istotnie potrzebują ludzi do pracy. Zachęcony rażno poszedł we wskazanym kierunku. Słońce schyliło się już dobrze z południa gdy dotarł na miejsce i zapytał o pracę, a że był dobrze zbudowanym został z miejsca przyjęty. Wieczorem wskazano mu miejsce noclegu w baraku gdzie czasowi robotnicy, przeważnie Słowacy spali. W czasie wieczornych rozgwarów jeden z nich podszedł do niego i wyznał że jest z Bukowiny i że się nazywa Jasek Buńda, co go mocno ucieszyło, więc razem poszli na spoczynek. On jednak rozmyślając o żonie i dzieciach mało co spał.

Na drugi dzień Buńda poprosił dozorcę by razem z Jędrzkiem pracowali jako ze som kamraci; majster nato się zgodził. Jędrzek z Jaskiem nadali się jeden do drugiego w leśnej robocie, oba byli dobre mocne i zgodne chłopcy.

W trzeci tydzień przypadło im ścinać dwoistego smreka i to jedną połową pochyłonego. Nie namyślając się o środkach ostrożności rażno przystąpili do pracy. Wtem jedna połowa nadgniła runęła prędzej niż się spodziewali i uskakującego Jędrzka przywaliło za nogi. Rozległ się bolesny krzyk. Skoczył Jasek próbując go uwolnić lecz nie mógł sam dać rady. Na jego wołanie przybiegli inni robotnicy podnieśli drzewo i uwolnili Jędrzka. Zabrali go zaraz na prędce skłcone nosze i jęcząc go zanieśli do pobliskiej kancelarii, gdzie przywołany felczer opatrując Jędrzka — stwierdził złamanie nogi powyżej kolana.

O mój Boże jedyny cos teros pocnie moja Marysia abo moje dzieci — wyrzekł z żalem a łza smutku zabłysła w jego oku i potoczyła się na poduszkę. Wzruszony felczer składając złamaną kość owinał czystym lnianym płótnem, ułożył świeżo ucięte ze smreka łubki, jeden pod spód drugi na wierzch obwiązał sznurkiem i jak mógł dobrotnie Jędrzka pocieszał że za parę tygodni napewno wstanie i będzie chodził tylko musi przez ten czas cicho leżeć — nie ruszać się.

O Boże-westchnął Jędrzek — pocos mie takie niesczęście spotkało poco? Cos tys ta moja Marysia z dziećmi robiom dyć to syćko malizna. Często do niego przychodził Jasek i przynosił habryki to se pokurzyli.

Za parę tygodni przykurzył pierwszy śnieg. Jędrzek czując się lepiej prosił felczera czy to już może dla niego czas wstać. Felczer ostrożnie zdjął łubek, wziął Jędrzka za rękę i najbardziej ostrożnie pomógł mu usiąść na łóżku a potem stanąć na jednej nodze. To mu zrobiło dobrze. Gdy następnego dnia powtórzono ten zabieg Jędrzek nie posiadał się z radości i prosił by go ułożyli na wozie i zawieźli do domu na Koślowom role.

Felczer aczkoliwiek niechętnie, zgodził się i o świcie ułożono go ostrożnie na grubo rozścielonej słomie przykryto derkami i furman ruszył wolno naprzód.

Ach mój Boże — westchnął Jędrzek z podzięką Bogu — przecie jako tako ale jade do domu do swoik.

Różowe słońce oświecało góry gdy furmanka z Jędrzkiem ukazała się na drodze wiodącej ku Łysej Polanie. Gdy już ją minęli wjechali w gęsty las rosnący po obu stronach drogi. Nagle jak djably z pod ziemi wyskoczyło trzech harnasi i stanęli na drodze. Zmierzwione ich długie włosy opadały im na ramiona, w rękach wielkie ciupagi i przenikliwym wzrokiem zmierzylili furmana który jakby onie miał z przerażenia i wstrzymał konia.

Coś za jeden i ka jedziesz? zapytał groźnie starszy z nich.

Przeleknięty furman zdjął czapkę z głowy i ledwie dosłyszalnym głosem rzekł.

Wiesz chorego do domu.

Kas tyn chory? — ryknął znów starszy.

Jędrzek był po części przykryty słomą i widać go nie było, więc odchylił derkę i ukazał zmizerowaną gębę. — Harnasie zmiękli na jego widok.

Kas ty był i co ci sie stało? — pytał zbójnik ciekawie.

Jędrzek wolno zaczął opowiadać że był ścinać drzewo by co dlo dzieci zarobić, że go smrek przywalił i złamało mu noge. I cos jo teros, na zime pocne — duktów nimom a noga jesse nie zgojono — dalej mówić nie mógł bo tzy zdusiły mu mowe w gardle.

Harnaś skreślił głową i spojrzzał znacząco po towarzyszach.

Kielos tak dzieci mos? zapytał.

pięcioro.

Kas bywos?

Jo w Koślowyj roli pod Grąpom.

A tyś skąd? — zapytał furmana.

Ja som z Jaworiny.

Ty go dobrze odwieź i do izby wprowadź a jak sie tedy bedziesz wracół to ci sie tu nie stanie.

Niek wom Bóg zapłaci — rzekł Jędrzek z wdzięcznością.

Furman ruszył wolno naprzód gdy nieznajomi usunęli się z drogi. Niedługo wzięło gdy byli na Wierch Poroniec i zjeżdżali ku Zasadniej, następnie ku Cichemu. Mierka-

ło się i zapadał mrok gdy mi-
nęli Kośne Hamry i na wska-
zanie Jędrzka furman skręcił
z drogi w prawo ku jego do-
mostwu gdzie w oknie migo-
tało się słabe światelko ka-
ganka. Jędrzek był już na —
miejscu.

* * *

Na turkot wozu wyszła z
izby Marysia i widząc niezna-
jomego ito Słowaka zlekła się
i nie wiedziała co mówić. —
Wreszcie przezuwając coś
złego z trwogą w głosie zapy-
tała — skądzieście? Z Jawori-
ny — odrzekł wolno nie chcąc
odrazu kobieciny nastraszyć.
Jo tu przywióz waszego chłop-
pa bo je nieco chory.

O Boże zmiłuj się — wy-
rzekła i przybliżyła się ku
wozu gdzie zpod derki patrza-
ły na nią jasne oczy Jędrzka.

Jędrus coś ci? zapytała
przerażona. Jędrzek wstrzy-
mywał całą siłą łzy i cicho
odrzekł — e to haw nic dużo
nie jest ino mie troche drze-
wo przywaliło alek jus zdrow-
sy. Furman wyciągnął tylni
półkosek i ze sąsiadem posu-
nęli go do tyłu wzięli go na
ręce on ich za ramiona i wnie-
śli go do izby tej samej z
której zdrów wyszedł szukać
pracy. — Furman tymczasem

przypiął koniowi torbę z obro-
kiem napoił go i pomimo no-

cy pożegnawszy się z wszyst-
kimi ruszył rażno w drogę do
domu.

* * *

Harnasie niespodziewając
się w dniu tym łupu poszli ku
Polanie Jaworzynce gdzie w
dobrze przygotowanym i o-
mszonym szałasie usiedli, roz-
palili watre i grzeją się roz-
prawiali przegode dnia dzi-
siejszego. Mieli ze sobą oscyp-
ki i zazaś się wzięli do jedze-
nia.

Mnie tego chłopca skoda —
wyrzekł Maciek.

Noga złomano, pięcioro
dzieci, kto wie kiedy będzie
chodził — dorzucił Bartek.

I mnie to siedzi w głowie —
przyswiadczył Michał.

Długo w noc ciemną i zim-
ną rozmawiając usnąć nie mo-
gli bo widok Jędrzka i jego
łzy w trosce o rodzinę wzru-
szyły ich twarde sumienia.
Wreszcie posnęli. W nocy
przykurzył większy śnieg i
dopiero rano się wypogodziło.
Gdy wstali poprawili watre
zjedli co mieli i Maciek jako
starszy zaczął mówić.

Wiedzie chłopcy co się mi
śniło? Tak jak byk był na
Bańkówkak ize było dużo lu-
dzi co godali ze ty dzieci u
Jędrzka i jego baba płacom.
Przecie my dutki mamy trze-
ba by im było jakosi pomódz.
Jakos powiecie?

Wiera dobrze godos ale
jak? wolno zapytał Bartek.

Nadchodzą Godnie Świę-
ta — dodał Michał — toby
tyn cas był dobrym.

Hej mój Boże Godnie Świę-
ta — rzekł poważnie Maciek
i ciężko westchnął-kie los to
było radości kiek był mały,
wtedy my syćka śli do ko-
ścioła a dzis kas my zatra-
ceńcy — som Pon Bóg o nos
zaboczył i telo. My temu chło-
pu jakisi pomożemy.

* * *

Na roziskrzonym niebie
błysnęła pierwsza gwiazda.
W chałupie Jędrzka palił się
na piecu ogień a z kociołka
dolatywała woń gotującego
się barszczu z grzybami. Ma-
rysia od czasu do czasu mie-
szała w tym kociołku lecz raz
po raz potoczek łez wypływał
jej z oczu. Jędrzek siedział
przy stole i ssał cybuszek faj-
ki w której nic nie było. U
powąły wisiał świat z opłat-
ków a na stole przykrytym
obruszem leżała warstwa sia-
na.

Jesce nigdy takich płonych
świąt u nos nie było — rzekła
Marysia i obtarła fartuchem
glinianą miske, kładąc ją na
stole. Najstarsza Hanusia —
wyciągnęła łyżki drewniane z
łyżnika i zaczęła układać na
stole. W tej to chwili z dworu

doleciał skrzyp czyichś kro-
ków na śniegu.

E kogos to Pon Bóg w taki
cas tu prowadzi — jesce mi
tu na taką biedę gości trza.

Ledwie że to wypowiedział
gdy zadudniało w sieni i we
drzwiach ukazała się jakaś
wyniosła postać i garść owsa
spadła na izbe.

Na szczęście na zdrowie

Na to Boże Narodzynie

Zeby się wom rodziło w ku-
morze i oborze,
Co daj Panie Boze.

Wtedy zbójnik wypowie-
dzawszy te słowa, wyjął du-
ży bochen białego chleba z
worka, małą barykę bryndzy
—zaś inny zbójnik położył na
stół worek suszonych węgier-
skich śliwek. Zjawił się i wie-
niec suszonych fig i paczka
opłatków. Oczom zdumionych
dzieci ukazała się papierowa
torba cukierków. A jakby te-
go nie dosyć było trzeci zbój-
nik położył na stole rulon zło-
tych pieniędzy. Mocie — rzekł
wesoło zbójnik i azeby się
wom wilijo udała to wom za-
gromy i zaśpiwowmy. Wyjął
z pod pachy optowke zagrał
a reszta zaśpiewali.

*Narodził się Jezusik,
Syćka mu zaśpiwowmy,
W zółbku jest położony,
Dzieciatku pokłon dajmy.*

FR. CHOWANIEC.



Konkurs szopek góralskich przed kościołem w Rabce

Jan Kasprowicz

Z Oplątkiem

Czego by życzyć wam

W tę świętą noc,

Gdy betlejemskiej gwiazdy jasna moc

Kieruje drogę swą od niebios bram

Ku waszym zbożnym chatom,

Kiedy w ten skrawny śnieg,

W ten mroźny szron

Spłynie od waszych utęsknionych łon

Słodka opowieść, że w żłobie legł,

Co odkupienie światom

Pragnął zgotować przez męczeńską krew?

Kiedy aniołów chór

Do waszych wrót

Zapuka cicho mówiąc: "stał się cud,

Człowiek jest jako piękny Boży wzór

Stworzony do swobody".

Kiedy obsiadłszy stół;

Ujawszy w dłoń

Białą opłatek, pochylicie skroni,

Chcę wam otuchę wnieść...

W ten wielki czas

Zasiądźcie wszyscy w krąg,

Radość nasz dom

Niechaj napełni.

Dnia 31 lipca 1953 r. zmarł w Zakopanem i tam został pochowany na Cmentarzu Zasłużonych Kornel Makuszyński, honorowy gazda Zakopanego. W 17 rocznicę śmierci Jego drukujemy oryginalny list tego znanego pisarza, który nam nadesłała znana działaczka polonijna na terenie Buffalo, N.Y., p. Zofia Zakrzewska, stała czytelniczka i współpracowniczka "Orla Tatrzańskiego", którą tęczyła bliska przyjaźń z wielkim pisarzem.



“Wśród Śrogiej Zimy Śliczny Przyleciał do Mnie Płak . . .”

Ostatnia fotografia Kornela Makuszyńskiego. Zakopane 1953 r.



15.2.1947

Kornel Makuszyński
Zakopane
“Opolanka”

Najmilsza Pani Zofio, drogi Panie!

Dostaję setki i tysiące listów z kraju i ze świata, a świadczą się uczciwym sercem, że dawno mnie żaden list tak głęboko nie wzruszył, jak ten Wasz taki prosty, a taki rzewny i kochany. Zdawało mi się, że wśród srogiej zimy śliczny przyleciał do mnie ptak, aby mi śpiewaniem radosnym oznajmić, że są jeszcze na tym posępnym i oszalałym świecie ludzie dobrzy i przezacni. Już smutny człowiek przestał w to wierzyć, a oto kilka Waszych słów, pisanych nie piórem, lecz złotym promieniem słońca oznajmiło mi, że dobroć ludzka jest wieczysta. Na-

pisałem 50 książek i starałem się w każdej głosić miłość człowieka, nauczałem żarliwie, czasem wesoło, czasem smutno, miłosierdzia. Teraz mnie za to wspaniała spotyka nagroda. Jedna z największych a dla mnie najcenniejszych, jest taki list jak Wasz, drodzy i kochani Państwo. Widzę, że nie pracowałem przez wiele lat nadaremnie. Przed wielu laty pracowałem w nieopisanej nędzy i o głodzie, dlatego też najczęściej pisałem o ludziach pobitych nieszczęściem, śmiertelnie smutnych, aby pocieszyć innych biednych, aby się z nimi radością tak podzielić jak chlebem. Jestem szczęśliwy, głęboko szczęśliwy, że przez 40 lat ciężkiej pracy zdołałem zdobyć odrobinę ludzkiej miłości. Nie wiem, co bym czynił bez niej, teraz, spadło na mnie tyle niedoli. Byłem ciężko ranny od bomby

w 1939 r. a dokonało mnie powstanie warszawskie. Dom, w którym mieszkałem w Warszawie, został zburzony do piwnic czterzystoma pociskami.

Ponieważ przebiegający obok tego domu w ucieczce ludzie byli przekonani, że jestem zagrzebany w gruzach, powstała, rozszerzona przez radio londyńskie pogłoska o mojej śmierci. Bardzo jej byłem blisko wraz z żoną, ale mnie cudem wydobyto spod zwalisk. Po przejściu przez ohydne i ponure straszliwości obozu w Pruszkowie, wobec którego piekło musi być miłym zakątkiem, po wędrowkach i ucieczkach, dotarłem do Zakopanego, gdzie na stałe zamieszkałem.

Jestem honorowym obywatelem tego miasta i honorowym góraliem, mam tu przeto gromadę oddanych i serdecznych przyjaciół, którzy mnie przygarnęli, nakarmili i odziali, bośmy pozostali w jednej koszu. Wspaniałe moje mieszkanie w Warszawie, zbiory i bibliotekę, przez pół spalono, przez pół rozgrabiono.

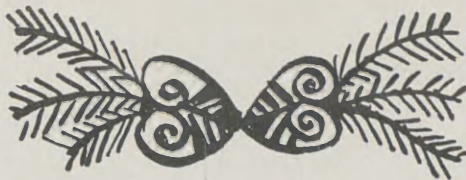
Z Warszawy podano Państwu nieprawdziwy adres, ale przyjaciele moi artyści, natychmiast list mi odesłali. Prosiłem ich także o zrobienie tego samego z paczką. Dziękuję za nią z całego serca. Przyda się wszystko, co w niej Drodzy Państwo przysłać raczyli. Najcudowniejsza jednak jej wartość są Wasze serca.

Przezacny mój czytelnik, pan Jan płakał na wiadomość o mojej śmierci. Niechże dobry Bóg każdą Jego łzę rozmnoży w tysiące uśmiechów.

Wielkim i radosnym szczęściem niech Wam zapłaci za dobroć. Na odmianę ja Pani Złotej powiem, że moja żona skropiła Wasz list serdecznymi łzami. Szczęśliwymi, wzruszonymi łzami, którymi czasem płacze niezmierna radość.

Chciałbym się Wam gorąco odwdziżyć, choćby posłaniem nowych moich książek, ale ich wysyłka jest niemożliwa, bo trzeba na to specjalnych pozwoleń. Więc narazie jedynie wzruszone nasze serca posyłam w tym liście. A że jesteśmy biedni, więc na dodatek posyłam Wam to, co nic nie kosztuje ale Drogą Panią pewnie ucieszy: wszystkie diamenty z tatrzańskich śniegów i wszystko złoto z górskiego słońca!

Całuję ze czcią dobre ręce Pani, a pana Jana ściskam gorąco.



Judging from the rash of articles which have appeared in the *New York Times* in the last six months, the American public is finally becoming conscious of the existence of white ethnic groups who have rejected the idea of a "melting pot" and are demanding that their legitimate needs and aspirations be satisfied. Joseph F. Bauer, a Hungarian immigrant who headed Cleveland's Ethnic Task Force declared last October: "For whatever reason, a sleeping giant (white ethnic groups) is awakening and whether he awakens as a powerful ally in social progress or the biggest roadblock to social progress, depends entirely on how he is received".

There are definite signs that American Poles (Polonia) are awakening from their deep slumber, too. As they become economically and socially more secure, ethnicity, this sense and feeling of a common national origin becomes stronger and not weaker. That is why, American Poles have become furious, by the slurs which have been levelled against Polonia, on television and in the press in the past few years. They are somewhat frustrated because they don't know exactly how to respond. Some "false prophets" have appeared who have not helped to improve the "Polonia's" image in the United States. They over-react. By using crude, primitive, abusive methods, they only lend credence to "Polack" jokes, which are circulated in this country. Obviously, Polonia needs intelligent and even brilliant leadership to articulate its views and to make sure that its best interests are served. If this type of leadership is not provided soon, then the future of Polonia in America is very gloomy... Of course, no group can be constantly on the defensive: reacting to provocations. Polonia would do well to support its cultural institutions like the Kościuszko Foundation, Polish Institute of Arts and Sciences, Alliance College, the Orchard Lake Schools, Polish Arts Clubs and our own Polish High-

landers' Association of North America. These are the type of organizations which have done much to raise the cultural level of Polonia and can be expected to do much more, if they get the kind of support they deserve.

This reporter has received a number of invitations to participate in Polonia functions. On September 18, 1970 he was honorary co-chairman and speaker at a dinner-dance sponsored by LAMP (League of American Poles), a new



Members of the Polish Tatra Highlander Group of Passaic at the Montclair State College Festival.

organization headed by Chester J. Nadolny with headquarters in Passaic, N.J.... A testimonial dinner was held in honor of Henry and Władzia Jaworowski, Jr. (directors of the Matusz Polish Dance Circle of New York City) on November 20, 1970 at the Terrace on-the-Park in Queens, N.Y. This writer was particularly pleased to be the principal speaker at this event. The Jaworowskis are continuing the work which was initiated by Bronisław Matusz in 1932. Jan W. Gromada, director of the Polish Tatra Highlander Dance Group of Passaic and the late Bronisław Matusz, founder of the Polish Dance Circle of New York City had worked together for many years as early as 1934. Together, they appeared at the first Kościuszko Foundation Ball

in Hotel Astor, at an International Folk Dance Festival in Lewisohn Stadium in New York, at the New York World's Fair, and in many other places. There was always a spirit of mutual respect and admiration between these two leading Polish folk dance ensembles in the East... If the Polonia wants to advance the cause of Polish culture in the United States, it should support people like the Jaworowskis, who are teaching the dances and music of Poland to young American Poles... Aria, a mixed chorus of the Polish American Youth Association of Passaic, N.J. held its Sixth Annual Concert and Ball on November 28, 1970 at the Alexander Hamilton Hotel in Paterson, N.J. Yours truly was honorary chairman of this affair... The Chopin Singing Society of Passaic which has been in existence for 60 years, has recently released a new album of Polish Christmas carols in stereo (Chopin Singing Society, 1-3 Monroe St., Passaic, N.J. 07055 - \$4.25 postpaid). The director, Edward J. Janiec, devotes much of his free time to this work. Incidentally, Ed is married to the former Florence Potoczak, a member of the Polish Tatra Highlanders of Passaic, N.J. Choral groups like the Chopin Singing Society and the Aria Mixed Chorus also contribute greatly to advance the cause of Polish culture in America

Jane Kedron, co-editor of this publication served as a judge to select the Queen of District 5 (Polish National Alliance) for 1971 at the sixth annual debutante ball, held at the Hotel Robert Treat in Newark, N.J. on November 28... Montclair State College, Upper Montclair, N.J. was the scene of an International Music and Dance Festival on De-



Roaming

(CONTINUED FROM PAGE 7)

cember 12, 1970. Poland was represented at this festival by Jan Gromada's Polish Tatra Highlanders Dance Group. This festival was particularly momentous to this writer and his wife, Terry, because their children (Joseph, age 11, John, age 6 and Ann, age 5) made their dancing debut. The audience was delighted by the performance of these youngsters... The organizer of the festival was Joseph D. Kloza of Cranbury, N.J., now the director of International and Off-Campus Learning Programs at M.S.C.

A Slavic East European Cultural Club (SEECC) was formed at Jersey City State College at the beginning of the fall semester. The faculty advisor is this reporter, who is professor of history at the state college.

A new chapter of the Polish Highlanders Association of North America was organized recently in Chicago. It is called "Szafłary" after a village in Podhale. Stanisław Chudoba is president... Joseph Króźel, president of Stowarzyszenie Podhalańskie, Circle 2, Brighton Park, Chicago, underwent

surgery several weeks ago. We wish him a speedy recovery. This past summer Mr. & Mrs. Joseph Króźel led a very successful excursion to Poland, which was sponsored by the Polish Highlanders Association... During the November municipal elections in Garfield, N.J., the voters elected Stanley Siedlarczyk councilman. Stanley is the son of the late Maciej Siedlarczyk, the first treasurer of the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic. Congratulations... Stanley Kusper, the former legal advisor of the Polish Highlanders Association, died in Chicago late in the fall... Highest accolades are in order to Very Reverend Walter J. Ziemia, president-rector of the Orchard Lake Schools. The Orchard Lake Center for Polish Studies and Culture has recently published "Polish Language and Heritage - A Study Guide for Students and Teachers". This excellent publication deserves to be in every Polish-American Home. Write to the Director, Center for Polish Studies and Culture, St. Mary's College, Orchard Lake, Michigan 48033 to order the guide.



2615 West Fullerton Avenue
Chicago, Illinois 60647
Tel.: 276-1453 - 965-7079

FRANCISZEK LAS

- załatwia podróże do Polski i innych części świata samolotem lub okrętem.

- Jako autoryzowany agent firmy PEKAO Trading Corp. załatwia przesyłki samochodów (od \$1,100) jak również różnych towarów i materiałów do Polski.

- Poza tym przyjmuje zamówienia w cenie \$4.00 na najnowsze płyty góralskie nagrane przez Zespół Giewont Klubu Odrowąż w Chicago: (Poracki, Redyk, wiecec na hali oraz Msza św. góralska odprawiona przez Kapelana ks. B. Chudobę przy współudziale Zespołu Giewont).

- Słuchajcie programu radiowego Franciszka Lasę każdej soboty od 9:30 do 10 wieczorem, stacja WOPA.



POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

Dom Podhalański

Siedziba i własność Związku Podhalań w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale, wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią, do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w "stylu famelijskim" na dogodnych warunkach.

Po rezerwacji należy telefonować 436-0471 do gospodarki p. HELENY TRUNKO.

3035 W. 51 St.
Chicago, Illinois



Zarząd Główny wraz z zarządami wszystkich kół Zw. Podhalań apelują do tych wszystkich górali, którzy jeszcze nie są członkami, ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalań, popierali i upiększali Dom Podhalański, który jest chlubą wszystkich Podhalań w Ameryce.



FRANCISZEK K W A K
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois

KWAK APPLIANCE & FURNITURE CO.

MAMY AGENCJE:

MAGNAVOX STEREO I COLOR TELEVISION

Lodówki: Kelvinator